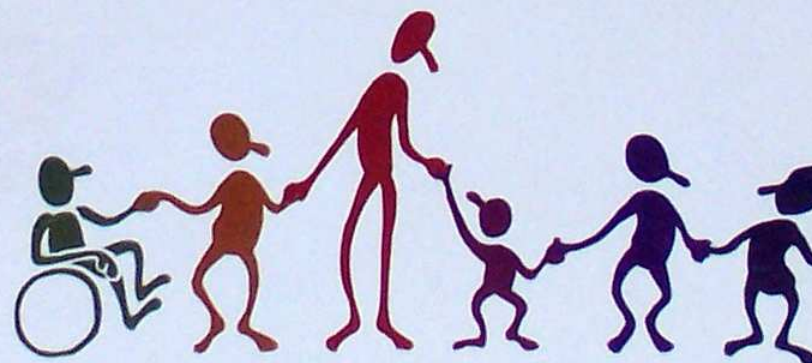




Gdy popatrzysz wokół..

Bajki na każdą pogodę



Nowy Staw 2006

CZARY WIEDZMY CHOROBY...

Byli raz sobie mężczyzna i kobieta, bardzo młodzi oboje. I zakochani, dodajmy. Bardzo chcieli mieć dzieci. Pewnego dnia, on, patrząc jej głęboko w oczy, z radością powiedział:

- Wiesz, nasza córeczka będzie tak piękna jak ty... A może nawet jeszcze piękniejsza - dodał ze śmiechem.

I przyszła na świat dziewczynka śliczna jak matka i mocna jak ojciec. Nad jej kołyską zaczęły zbierać się rozmaite wróżki z darami. Jedna dała małej dobroć, druga mądrość przewidywania, trzecia miłość do ludzi. Ale na tym nie był koniec. Kolejno zjawiały się następne i jeszcze inne dary przyniosły. Znalazła się nawet taka, która dała jej małą stópkę.

- Bo małe stopy zawsze są w modzie - szepnęła zawstydzona i schowała się za siostrę.

Ale co to? Na niebie pojawiła się siny oblok. Będzie burza? Hm... można to i tak nazwać.

Wszystkie lecące w jednym kierunku wróżki rozbudziły ciekawość wiedźmy Choroby. Była to osoba zawistna i zaborcza. Nikt jej nie lubił, nawet jej dalekie kuzynki, wróżki. Nikt jej też nigdzie nie zapraszał, bo mówiono, że zepsuje każdą uroczystość. Choroba wiedziała o tym, a ponieważ była także złośliwa i nieprzewidywalna, w jednej chwili postanowiła, że sprawdzi, co za spotkanie się przed nią ukrywa. I poleciała za wróżkami, pojawiając się jako ten oblok złowieszczy.

Na jej widok wszyscy jednako przestraszyli się i posmutnieli, ale Choroba nie zwróciła na to uwagi. Przecisnęła się do łóżeczka i... przeżyła szok. Mała dziewczynka patrzyła prosto na nią i uśmiechała się serdecznie, gaworząc coś do siebie.



Wiedźma długo nie wytrzymała tak jasnego wzroku, w którym nagle zobaczyła całe swoje życie pełne cierpienia i bólu zsyłanego na innych. Opuściła oczy i zaczęła się wycofywać, mamrocąc coś pod nosem. Gdy wyszła z pokoju, wróżki odetchnęły z ulgą i znów zaczęły swój radosny taniec i nawet nie wiedziały, że zło się poczyniło...

Mała dziewczynka pięknie rosła i rozwijała się. Miała wspaniałych rodziców, poza tym, przecież tak szczerze była obdarzona przez wróżki. Ale cień, który został w małym pokoiku, rozwijał się coraz bardziej i szybciej niż ona. Aż któregoś dnia mała dziewczynka zachorowała. Walka trwała nieugięta, rodzice i lekarze robili co mogli, lecz czar wiedźmy Choroby był silniejszy...

Ta mała dziewczynka istnieje naprawdę i ma na imię Iza. Zachorowała 6 lat temu na zapalenie mózgu, co zakończyło się mózgowym porażeniem dziecięcym. Cierpi także na padaczkę zgięciową.

Możemy jej pomóc. Każdy z nas może. Stańmy się dobrymi wróżkami. Obdarujmy ją też. Każdy dar to kolejny cios w zły czar wiedźmy Choroby...

22 września br. Iza skończy 6 lat, a nie chodzi, nie siedzi, nie mówi. Potrafi mieć napady padaczkowe raz na 3 dni, a czasem cztery w ciągu dnia, jeden za drugim. Utrzymuje kontakt wzrokowy, rozpoznaje osoby z najbliższego otoczenia, po tonie głosu można rozpoznać, czy jest zadowolona, czy wręcz przeciwnie - jest jej źle na świecie. Fundacja zapewnia jej rehabilitację i hipoterapię. Dzięki temu Iza może nauczyć się chwytac i siedzieć...



Konto Fundacji:

Bank Spółdzielczy w Nowym Stawie
NR: 87830400050000067720000010

PRAWEM KADUKA

Ogród był duży, rozciągał się daleko jak okiem sięgnąć. Do tego był piękny, rosły w nim tysiące, miliony czy nawet miliardy kwiatów. Przeróżnych. Były niesamowite storczyki i skromne bratki, dumne róże i wdzięcznie wyginające się tulipany. Nisko przy ziemi rozciągał się rdest, powój piał się wykorzystując każde wsparcie.

Kaduk jednak nie podziwiał piękna, które pyszniło się przed nim, bardziej zaprzętała go myśl, jakich szkód może narobić w ogrodzie. Miał urodziny, przynajmniej tak mu się wydawało i chciało mu się prezentu. Dlatego szybko przeskoczył plot i na chwilę przywarował nisko przy ziemi. Rozejrzał się, szukając jakiegoś stróża, ogrodnika czy kogoś w tym rodzaju, lecz wokół panowała cisza. Wiatr tylko pogwizdywał, ale tak delikatnie, że właściwie jakby go nie było. Aha, no i jeszcze jakieś powietrzne tałatajstwo tańczyło radosny taniec, mruczając pod nosem kawałki z trzmielowej listy przebojów, a było tak zajęte sobą, że nie zauważyło żadnej zmiany.

Czarny stwór, czując się bezpiecznie, pograżył się w kaskadę kolorów. Tu uszczknął listeczek, tam urwał korzonek, gdzie indziej poplątał ze sobą dwa różne kwiaty, tak że oddech traciły, nie mogąc wydobyć się ze zbyt ścisłych objęć. Złośliwy chichot wydobywał się z gardła kaduka, gdy rozcierał płatki, wysypywał złocisty pył z kielichów, kaleczył ostem delikatne gałązki i wkopywał w ziemię wszystko, co się dało. W jego szponach mdały kolejne istnienia, a on niezmordowanie parł ku przodowi. Wiedział, że przed nim jeszcze wiele kilometrów ogrodu.



Brzęczące w powietrzu muszki, pszczołki i bączki w pewnym momencie zauważyły, że coś jest nie tak. Pikowały dół, w znane sobie miejsca i nagle okazało się, że tych miejsc nie ma, a zamiast pięknych kwiatów, na ziemi jest pobojuwisko. Przerwały radosny taniec, sformowały szyk bojowy, ale kaduk nimi akurat wcale się nie przejmował. Ten powietrzny szwadron, dla człowieka zabójczy, jemu nie mógł nic zrobić, więc kontynuował swoją „pracę”.

Tymczasem małe stworzonka porozumiały się i poszybowały w kierunku chaty ogrodnika. Kaduk nie zwrócił na to uwagi, nie sądził, że ktokolwiek lub cokolwiek może mu tu zagrażać.

W pewnym momencie zobaczył, że przed nim rośnie mała roślina. Była krucha i wątła, więc czort myślał, że poradzi sobie z nią bez problemu. Jednak mała roślina się nie dała – korzenie twardo trzymały się ziemi, nie dały się wyrwać. Czarny potwór, zły nie na żarty, że takie małeństwo śmie z nim walczyć, uszkodził roślinkę, ile mógł, następnie porzucił ją bezładną na ziemi i...

Nagle znieruchomiał. Wyczuł, że coś się dzieje. W powietrzu wisiała gęsta od niepokoju cisza, przeplatana srebrzystymi niteczkami gniewu. Odwracał się powoli i już w trakcie czuł, jak rośnie nad nim ciemność. Podniósł głowę, ale zdażył tylko ujrzeć ognisty miecz anioła zemsty.

Gdy się ocknął, był w miejscu całkiem sobie nieznanym, chyba, a raczej na pewno, daleko od ogrodu. Zachichotał, gdy sobie przypomniał, w jakim stanie zostawił rośliny, ale zaraz jęknął. W głowie mu zapulsowało, pod paluchami wyczuł guza, ale...



nie pałętał pod nogami. Podejrzewam, że wystarczy lada podmuch, nawet czyjeś głębsze westchnienie, żeby zgasł, wygląda mizernie – i wyszedł, bo spieszył się do innych obowiązków.

Antoni przyjrzał się płomyczkowi. Rzeczywiście, wyglądał jakby płonął resztkami sił, których już i tak nie miał. Smutno zrobiło się aniołowi. Ostatecznie, to jego pierwszy staż, a tu taki smutny przypadek. No, ale cóż, nic nie mógł zrobić, więc odstawił płomyczek w najdalszy kąt sali, gdzie nie dochodziło absolutnie nic i zapomniał o nim.

Minał jakiś czas. Antoni radził sobie w wielkiej sali coraz lepiej. Opiekował się płomyczkami, rozmawiał z nimi, dawał im ciepło, radość i szczęście, zrozumienie i czułość. Obdarowywał wszystkim, co miały zapisane w wielkiej księdze. Opowiadał im bajki, śpiewał, przytulał. Z wielkim smutkiem myślał o tym, że staż się skończy i będzie musiał opuścić to miejsce pełne cudów...

Ale pewnego dnia ten moment nadszedł i Antoni zbierał wszystkie swoje rzeczy do pudełka. Trochę się tego nazbierało przez 9 miesięcy. Żeby być pewnym, że nic nie przegapił, zrobił rundkę po wszystkich kątach. I nagle...

Patrzył z rozpaczą na to życie, które nie dostało od niego nic. Ani dobrego słowa, ani jednej nutki, ani ciepła... Nic... Rosło sobie w ciemnym kącie zapomniane przez wszystkich... Światelko, które już dawno nie powinno się palić...

Drzwi otworzyły się. Do sali wsunął się Wielki Ar, ale Antoni go nie zauważył. Trzymał w dłoniach mały płomyk, próbował go ogrzać, dać mu ciepło, ale bezskutecznie... Płomyk pelgał sobie obojętnie, jakiś taki dziwny... nie zwracał uwagi na to, co się z nim dzieje...

- Co tu się dzieje, Antoni? – spytał Wielki Ar.

Antoni zwrócił ku niemu twarz zalaną łzami. Wielki Ar aż zadrżał na ten widok. Co tu się stało????

- Mistrzu – powiedział przez łzy anioł. – Zawaliłem sprawę....



Trochę trwało, zanim Ar dowiedział się, o co chodzi i włosy stanęły mu na głowie. Boże, przecież życie tej istoty będzie koszmarem!!! Nie można jej posłać bez żadnego posagu między ludzi.

Pochylił się nad płomyczkiem, wziął go na ręce.

- Ja nie mogę odwrócić tego, co się stało. Zreszta, nikt już nie może... więc pójdiesz w życie taka jaka jesteś. Ale mogę dać ci jeden dar, taki, dzięki któremu to, co niemożliwe, może stać się możliwe, a to, co nierealne, może przybrać postać rzeczywistą. Tym darem jest miłość u ludzi. Każdy, kogo spotkasz na swej drodze, pokocha cię miłością czystą i bezinteresowną i z tej miłości zrobi dla ciebie wszystko... – zastanowił się chwilę. – No, może trochę przesadziłem. Nie wszystko, ale dużo.

Mały płomyk rozświetlił się tęczowym blaskiem, ale po chwili wrócił do swej normalnej postaci. Wielki Ar spojrział na Antoniego.

- Postaw ją w widocznym miejscu, tak żeby miała dużo ciepła i słońca, żeby dużo dobrych słów do niej trafiało... Tego jej będzie trzeba przez całe życie...

* Wielki Ar to Wielki Archiwista, wcielający się w pałacu Opatrzności, opiekując się płomyczkami gorejącymi w duszy ludzkiej.

To Patrycja jest tym płomyczkiem, o którym nawet anioł zapomnieli, dlatego tak niewiele darów dostała na swe ziemskie życie. Ma 11 lat, a już przeżyła 4 operacje, traci wzrok... Tyle bólu, ile stało się jej udziałem w tak krótkim życiu, niejedną z nas nie zagna przez całe życie.

Pomóżmy jej. Zastąpmy anioła Antoniego. Niech spełni się dar jedyny, jaki dostała – miłość od ludzi...

Patrycja urodziła się z czterokonieczynowym porażeniem mózgowym, padaczką i naczyniakiem jamistym na potylicy. W 7 miesiącu życia lekarze wydali pierwszą diagnozę – wyrok [porażenie i padaczka], po zakończeniu pierwszego roku życia przeszła pierwszą operację, a w trzecim roku życia wyszła kolejna diagnoza – okazało się, że Patrycja ma zanik nerwów wzrokowych. Aktualnie widzi jak za mgłą. Żeby zaistniała możliwość samodzielnego chodzenia, Patrycja musi przejść jeszcze kilka operacji. Dzięki Fundacji dziewczynka od lat korzysta z rehabilitacji i hipoterapii....



Konto Fundacji:

Bank Spółdzielczy w Nowym Stawie
NR: 87830400050000067720000010

O „NADZIEI”

Fundacja „Nadzieja” od 14 lat zapewnia swoim podopiecznym stałą rehabilitację, a także wyjazdy integracyjne [np. nad morze, do ZOO] oraz spotkania z Mikołajem i uroczystości z okazji Dnia Dziecka. Od roku do stałej oferty zajęć Fundacji należy także hipoterapia.



Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej, ale zdobywa pieniądze na zajęcia, organizując co roku Bal Charytatywny „Nadziei”. Jest to doskonała okazja do podzielenia się sercem, podanym w postaci banknotu. I dzielą się nie tylko ci, którzy na bal przychodzą. Są tacy, którzy na balu być nie mogą, ale o nim nie zapominają [choćby oddając gadżety na aukcje], za co serdecznie dziękujemy :)



Ale żaden bal by się nie odbył, gdyby nie pomoc wolontariuszy. Do tych stałych należą pracownicy Domu Kultury w Nowym Stawie oraz ich przyjaciele... i przyjaciele przyjaciół itd... Dzięki ich pracy koszt balu wynosi baaardzo niewiele, a zysk pozwala na roczną rehabilitację.



Bez pomocy wielu ludzi nie dalibyśmy rady prowadzić działalności na taką skalę. Na swojej drodze spotkaliśmy takich, którzy pomagali nam jednorazowo, ale są i tacy, na których możemy liczyć zawsze. Na hipoterapię nasze dzieci mogą jeździć m. in. dzięki dotacjom, które przydziela nam Burmistrz wraz z Radą Miasta Nowy Staw.



Cały rok jest z nami Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Malborku, które współfinansuje wycieczki integracyjne, np. nad morze.

Towarzyszy nam także Cukiernia „Jędrus”: zawsze, gdy mamy ochotę na słodkości, dostajemy różne pyszności... A przy słodkim torcie nawet polityka nie dzieli, a łączy, jak widać na załączonym obrazku ↴



Wiemy, że zawsze możemy liczyć na panią Posel Małgorzatę Ostrowską, która pomaga nam na różne sposoby, także uczestnicząc w kosztach utrzymania naszych gabinetów. ←

Konto Fundacji:

Bank Spółdzielczy w Nowym Stawie
NR: 87830400050000067720000010

Fundacja Humanitarna „Nadzieja” im. Stefanii Zaorskiej
powstała w 1992r. Pracuje w dwóch segmentach:

1. praca na rzecz dzieci niepełnosprawnych
Ośrodek Rehabilitacyjny „Stokrotka”
82-230 Nowy Staw
ul. Westerplatte 2
2. praca z alkoholikami trzeźwymi i ich rodzinami
Klub Abstynenta „Bratek”
82-230 Nowy Staw
ul. Powstańców 3

ZARZĄD FUNDACJI:



Marek Rukat -
prezes fundacji
marek.rukat@wp.pl,
tel.602677809



Beata Zięba – wice
prezes fundacji
603 125 818



Anna Katanowska –
skarbnik fundacji
[691727653]



Małgorzata Jędrzejewska
sekretarz
maj62@poczta.onet.pl
694866514



Gabriela Ossowska –
członek Zarządu
[600475238]



Jacek Stępnik –
członek Zarządu
alexastep@o2.pl
[888646884]

W razie potrzeby można kontaktować się ze wszystkimi członkami Zarządu.

Konto Fundacji:

Bank Spółdzielczy w Nowym Stawie
NR: 87830400050000067720000010